OPŁACONE RYCZAŁTOWO.
Rok V. Tarnów, dnia 4 maja 1924 r. Nr 18.

LUD POLSKI

TYGODNIK POLITYCZNY I OŚWIATOWY POŚWIĘCONY SPRAWOM LUDU POLSKIEGO

Prenumerata wynosi:
W kraju za I kw. 1924 r. 1200000 Mk.
We Francji rocznie 50 franków franc.
W Ameryce — rocznie 2 dol.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA
TARNÓW, BUREK L. 3. I. P.

Cena n-ru 150.000 Mkp.
Cena ogłoszeń:
Za ogłoszenia kupieckie według umowy.
Za OGŁOSZENIA DROBNE 5 gr. od wyrazu — najmniej 2 miljony Mkp.

CHŁOP POTĘGĄ JEST I BASTA, BO POCHODZI Z KMIECIA PIASTA.

W rocznicę Konstytucji 3 maja!

Mamy w świecie wiele państw. Państwa te obchodzą bardzo uroczyście święta, zwane państwowemi lub narodowemi. I tak: świętem państwowem w dawnej carskiej Rosji były imieniny cara Mikołaja lub Aleksandra. Święto to, obchodzono w Rosji bardzo uroczyście, takiego zaś człeka, który to święto łamał lub nie przestrzegał, ćwiczono nahają, wtrącano do więzienia lub najczęściej odsyłano na Sybir. Świętem ogólno-państwowem w Stanach Zjednoczonych Ameryki jest dzień niepodległości, obchodzony 4 lipca każdego roku. W tym dniu zamiera wszelka praca w fabrykach i farmach, a każdy z wielką uroczystością obchodzi dzień wielkiego „dżulaja." My Polacy przez lat 150 pogrążeni byliśmy w strasznej niewoli. Nie mieliśmy swojego własnego państwa, byliśmy pozbawieni niepodległości. Nie wolno nam było jawnie obchodzić uroczystości narodowych, zwłaszcza w byłej Kongresówce. Każdy, który miał odwagę coś powiedzieć o Polsce i jej znaczeniu, był za to karany.

Przyszedł wreszcie czas, iż to wszystko się skończyło. Otrzymaliśmy wolność i z piersi naszych popłynęła z całego serca pieśń »Jeszcze Polska nie zginęła«.

Powstała z grobu Ta, którą wielu może uważało za zmarłą.

Dziś mamy swoje własne Państwo, Rząd, Wojsko i Sejm, wyłoniony z woli Narodu. I właśnie ten Sejm, a nie kto inny, mocą osobnej uchwały, ustanowił dzień 3 maja świętem narodowem i państwowem. W dniu 3 maja 1791 roku na Sejmie czteroletnim, obradującym w Warszawie, zapadły takie uchwały, które miały państwo wyciągnąć z bagna, które miały z Polski już prawie się walącej uczynić silne i potężne Państwo. Pozatem Konstytucja majowa znosiła owe nieszczęsne »Liberum veto«, znosiła złotą wolność szlachecką, dzięki ktorej Polska znalazła się nad przepaścią. Powiększała liczbę wojska, które wówczas tak bardzo było potrzebne. I dla nas chłopów Konstytucja majowa ma wielkie znaczenie. Niewolników chłopów brała pod opiekę prawa i czyniła z nich obywateli.

Radość wielka panowała w Polsce. Lecz nie długo to trwało. Słońce wesela, które w dniu 3 maja błysło nad Polską, rychło kryć się miało za czarne chmury. W obronie »złotej wolności« stanęli Braniccy i Szczęsny Potocki. Zawiązali oni konfederację Targowicką, która dążyła do obalenia Konstytucji majowej.

Wielu z szlachty Targowiczan oświadczyło, iż wolą stać się niewolnikami Rosji niż stracić „złotą wolność". Wielu z Targowiczan zwracało się do carycy Katarzyny, prosząc ją o pomoc. Tego tylko potrzebowali Moskale. Idąc na pomoc Targowiczanom wtargnęli do Polski, dokonali jej rozbioru, a z nią pogrzebali i Konstytucję 3 maja. Dzisiaj po 133 latach, które upłynęły od czasu uchwalenia Konstytucji majowej, warto się zastanowić nad tem, co wówczas w Polsce szlacheckiej się działo, a co się dzisiaj w Polsce odrodzonej dzieje. I czyż dzisiaj znikła prywata a interes państwowy święci tryumfy? Czy dzisiaj wszyscy obywatele miłością złączeni myślą o naprawie Rzeczypospolitej? Czy każdy z nas Polaków interesem państwowym się tylko kieruje? Z boleścią musimy zawołać, że takich ludzi jest niewielu. Jeżeli się znajdzie taki, który dla dobra państwa poświęca interes klasowy (np. Witos), to zwolennicy prywaty biją w niego taranem nienawiści i oszczerstw. Zamiast takich prawych Polaków jest wielu innych, którzy w szatę patrjotyzmu się stroją, kokardami narodowemi oblepiają się cali, lecz obowiązku względem państwa wypełnić nie chcą czy też nie umieją. Co gorsza u nas są ludzie, są stronnictwa całe, którę chcą Polskę krajać, osadników z kresów wschodnich wyrzucać (Wyzwolenie). Są posłowie, którzy w Błyszczowodach wygłaszają antypaństwowe przemówienia (Bryl), są nawet Polacy, którzy do polskich żołnierzy broniących porządku w państwie strzelają jak do zajęcy. Są Polacy, którzy obrońców państwa postrzelonych kopią i dobijają na ziemi. A Sejm nasz? Pożal się Boże. 555 ludzi utrzymywanych na żołdzie państwowym siedzi w Sejmie nie po to aby zgodnie pracować, lecz bić w pulpity, hałasować i bronić bardzo często wrogów państwa. (Wyzwolenie). Zamiast twórczej pracy szkalują się wzajemnie w prasie i zohydzają na wiecach. Swoją niezgodą osłabiają wiarę ludu w państwo, wiarę tego ludu, który nieraz ostatni grosz składa na ołtarzu Ojczyzny. I dlatego musimy dzisiaj pod adresem tych posłów samolubów drugich Targowiczan zawołać: „Panowie źle się bawicie. Panowie, wszak niczego Was nie nauczyła niewola? Panowie posłowie opamiętajcie się, podajcie sobie ręce do zgody, zacznijcie poprawę z duszy i serca!

Wtenczas dopiero 3 maj w roku następnym będzie dla nas i dla państwa prawdziym dniem radości!

Józef Kołodziej chłop z Rudki.

Precz z brudnemi łapami!

Zawsze już tak było, jest i będzie na świecie, że im mniej wartości moralnych, kulturalnych, czy fizycznych ktoś w sobie posiada, im więcej żre go sumienie z powodu popełnianych nieprawości, wszelakich złodziejstw i łajdactw, tem uporczywiej i bezwzględniej mści się i szarpie swych bliźnich, tem szybciej będzie jęzorem obracał i drugich poniewierał, podejrzywał, krytykował, odsądzał najlepszych ludzi od czci i wiary.

Takie indywidua bez sumienia, którym tylko zwierzęce nawyczki i drapieżne pazury imponują— oczernią i osmarują należycie kałem, w prasie czy na wiecach, każdego ideowego, pracowitego i prawdziwie mądrego człowieka, bo uważają, że takim jak oni powinien być właśnie cały rodzaj ludzki, a co lepszego jest powinno zostać dla nich pognojem.

Odkąd niemieckie żydziaki przeszczepiły do Polski idjotyczny program socjalistyczny, którego symbolem stał się krwawy, czerwony sztandar i terror, odrazu wszystkie szumowiny, kryminaliści, złodzieje i drapichrusty uznały go za swoją ochronkę. Tysiące też wagabundów i włóczęgów stanęło murem przy socjalistach, bowiem socjalizm ze swoim programem takim właśnie bardzo dogadza. Jakżeż to bowiem przyjemne dla próżniaka wypasać się wiecznie pracą drugich i dzielić między siebie to, co inni pracą całych pokoleń ludzkości przysporzyli! Wszak żydzi przez całe wieki tem właśnie grabieniem i pustoszeniem cudzego dorobku żyli—już Mojżesz ich do tego przyzwyczaił.

Nic też dziwnego, że socjalizm stworzony przez żydów niemieckich, znalazł najgorętszego opiekuna i propagatora w polskim żydzie — bo wszak to wypływa z jego ideologji, bo żyd chce zarobić, chce obdzierać „gojmów“ i wodzić ich za nos, a gdzież to może i w jaki sposób lepiej i dokładniej robić, jak nie pod pokrywką szumnych i bardzo ponętnych haseł socjalistycznych, które wszystko każą brać, rabować, (oczywiście nie to, co żydowskie) jako swoje, a ze siebie mogą jedynie kał moralny czy fizyczny wydawać! I tak powstał w Polsce socjalizm.

Ale żydzi sami rychło się spostrzegli, że nawet wśród najbardziej rozłajdaczonych szumowin nie wieleby zrobili gdyby mówili do nich żydowskim szwargotem, że najgłupsze gapie nie chcieliby zawsze wąchać odoru czosnku czy cebuli i dlatego do socjalizmu potrzebowali przygarnąć także Polaków, więcej wykształconych aby oni za żydów propagandę socjalistyczną szerzyli.

A dlaczego znaleźli się i Polacy wykształceni, którzy do socjalistów przystąpili? Otóż stało się to dla tego, że dużo jest inteligencji, która poza swoją pracą zawodową, poza którą ma dużo wolnego czasu, nie wie co ma ze sobą robić, czemu się oddać, a ponieważ praca dla socjalizmu nie wymagała tak jak np. u ludowców twardej, żmudnej poniewierki wśród ludu, ponieważ takiemu inteligentowi nie chciało się szłapać od wsi do wsi z kagańcem oświaty aby tego biednego zapomnianego od wszystkich chłopa czegoś nowego nauczyć i człowiekiem, obywatelem go robić—ponieważ wreszcie nie mieli żadnej w tym kierunku ochoty ani idei—poszli do socjalizmu, który się koncetrował głównie w miastach — bo tam wystarczyło stanąć na kupie śmieci czy pod pomnikiem Mickiewicza (dla socjalistów to wszystko jedno) i palnąć mówkę — a za to zdobywało się synekury w kasach chorych — zbierało się hojne datki od głodnych robotników, za które się można było doskonale bawić. Tem się też tłumaczy fakt, że tacy panowie, jak Daszyński, Klemensiewicz, Czapiński, Żuławski i inni poszli do socjalistów i stali się jego przywódcami, bo ludu nigdy nie kochali—a jeżeli coś potrafili dla robotnika wywalczyć to przy tej sposobności sto razy więcej garnęli korzyści dla siebie.

W Polsce, gdzie żydów jest bardzo duży procent—socjalizm w miastach jest dość silny—na wsi atoli posłuchu nie znajduje, bo też socjaliści zawsze chłopom przekornie dokuczają w prasie czy w Sejmie. Ponieważ jednak za wielki tłum tych lekkoduchów u socjalistów się zgromadził i nie mogli się wszyscy utytułować posłami, znaczna ich część poszła na wieś jako ekspozytura czy ogon socjalistów i ci nazwali się Thugutowcami czyli »Wyzwoleńcami«. Dzięki niewyrobieniu chłopów z Kongresówki, weszli socjaliści i Wyzwoleńcy w dość pokaźnej liczbie do Sejmu i od tego czasu o niczem tak nie myślą, nad żadnym projektem tak gorąco nie pracują jak nad tym, żeby chłopów omotać, nałożyć im możliwie najcięższe kajdany, tak, żeby się chłop ani ruszyć nie mógł, żeby został dziadem na swojem gospodarstwie, a w następstwie żeby żydzi i robotnicy tryumfowali.

Już za rządów Moraczewskiego, który się z samych socjalistów i wyzwoleńców składał, pierwszem co socjaliści chłopu dali to sekwestr zboża, kasy chorych, ubezpieczenia społeczne. Rabowano chłopom za półdarmo ich krwawy dorobek—na targach zabierano kobietom po cenach maksymalnych jaja, masło, ser i dzielono się tem sumiennie—nieraz bito i zamykano do więzienia chłopów za to, gdy żydówi lub mieszczanowi nie chciał swej pracy zadarmo oddać.

Przy tem wszystkiem obciążono budżet państwowy niesłychaną ilością przyjętych urzędników i robotników w państwowych zakładach, warstatach i kolejach, którzy z rękami w kieszeniach przy herbatce urzędowali, a gdy robotnikom nie chciało się pracować i strajkowali to im kazano piasek z dołu do dołu przesypywać i za to ich sowicie wynagradzano. Rozszerzyło się też od tego czasu w Polsce próżniactwo niby zaraźliwa choroba, zadłużyło się niepomiernie skarb państwa, za co dzisiaj z winy Thugutowców i socjalistów Polska i my wszyscy pokutujemy. Pozatem poza miastami chciano także i na wsiach zapisać chłopów i ich służbę do Kasy chorych—aby socjaliści jako jej urzędnicy mieli wyżerkę—żeby mieli co rozkradać, na co miał chłop co miesiąc wielkie opłaty płacić i dopiero posłowie piastowcy owe ustawy poznosili.

Po miastach potworzono konsumy chłopsko-robotnicze gdzie prawie zadarmo dostarczał rząd wszelkich produktów miastom, a obrabowany ze wszystkiego chłop nie tylko, że nic z tych urządzeń nie korzystał, ale jeszcze musiał dopłacać im podatkiem i zbożem za marne ceny zabieranym. W ten sposób skrzywdzili socjaliści i wyzwoleńcy na setki miljardów chłopów i państwo!

I pomyśleć, że takie hjeny miały tę czelność wnieść jeszcze wniosek w Sejmie, ażeby postawić Witosa w stan oskarżenia za to, że będąc premjerem chciał dla ubogiej ludności na wsi dostarczyć węgla, soli i nafty, za to, że gdy zbliżała się sroga zima chciał ulżyć ich ciężkiej doli, nie chciał dać zginąć biedocie chłopskiej!

108 miljardów mk. miała w r. 1923 owa sól, węgiel i nafta dla chłopów kosztować — ryczą socjaliści i wyzwoleńcy, a wieleż miljardów wtłoczyli chłopi w paszczę socjalistów, wiele pieniędzy chłopskich utonęło w kieszeniach wydrwigroszów socjalistycznych na skutek ich rządów? Nie plujcie nam zatem w twarz wy, coście do tego czasu tylko krzywd i nędzy chłopskiej byli przyczyną.

Precz z brudnemi łapami!

MA-CZUGA.

JEDNAJCIE CZYTELNIKÓW!
CZAS ODNOWIĆ PRENUMERATĘ!!!

Oszczercom w odpowiedzi.

Moje dwie drobne korespondencje w „Piaście" w sprawie ataków ze strony katolicko-ludowych na mnie musiały uledz skróceniu z powodu braku miejsca. Dlatego chętnie korzystam z gościnności »Ludu polskiego«, by oświetlić . co „Lud katolicki" tendencyjnie przekręca. Tem więcej, iż z powodu skrócenia moich wywodów w »Piaście" mogli mieć niektórzy czytelnicy pewne wątpliwości.

W czem sedno rzucania się katolicko-ludowych na mnie? Co ich tak bardzo boli, że pienią się od złości, ile razy przyjdzie im ze mną polemizować? Nie wchodzi tu zupełnie w grę moja osoba, ani moje małe czy wielkie zdolności polityczne, ani to, że należałem przedtem do stronnictwa katolicko ludowego, nie! Sedno tkwi w tem, że mam odwagę głosić, że wszyscy porządni chłopi powinni się zjednoczyć na wsi pod **przewodnictwem Witosa** i stworzyć silny ośrodek polityczny, który przeciwstawiłby się odłamom radykalnym chłopskim, które nie chcą pracować dla Polski, takim Wyzwoleńcom co łączą się z wrogiem państwa, takim Stapińskim Sanojcom t t.p., którzy odważają się nawet popierać i szerzyć sekty t. zw. niezależnego Kościoła i innnym warchołom.

Ponieważ stronnictwo Katolicko ludowe powstało wyłącznie i jedynie dla zwalczania **Witosa**, ponieważ do dni ostatnich głoszą katolicko ludowi, że przeciwstawianie się **Witosowi** jest ich jednym celem, dlatego nie dziw, że dostają wprost szalu, gdzie się im poważnie poddaje myśl zlikwidowania swego warsztatu i złączenia wspólnych wysiłków pod **egidą Witosa.**

Stąd to ataki panów z S. K. L., którzy nie przebierają w wyrażeniach i metodach walki, by mnie tylko zohydzić i skopać, a przez to zdusić myśl przezemnie rzuconą, której boją się jak ognia. Myśli jednak twórczej nie można zgnieść obcasem.

Posuwają się katolicko-ludowi nawet do kłastw, bo przecież sami dobrze wiedzą, że i w anonimowym artykule „Politykier z Pilzna" w numerze świątecznym „Ludu katolickiego" jeży się od kłamst i świadomych przekręcań.

I tak nie prawdą jest jakobym przerzucał się od stronnictwa do stronnictwa tak często, że »nie można się aż temu nadziwić". Byłem tylko w jednem stronnictwie, t. zw. Kat.-lud., w którem dodajmy nawiasem — byłem prawie zawsze w opozycji, nie mogąc się godzić na separatyzm i rozbijanie ruchu ludowego. I hrabia Łubiński i ks. Lubelski widzieli i wiedzieli, że tak jest. Byłem dla nich niewygodnym. Kiedy zaś przekonywałem Zarząd główny, że trzeba iść razem z jakiemś większem ugrupowaniem, zadecydowano, by pójść do największych obszarników, nie mających nic wspólnego z interesami ludowymi, do Dubanowczyków. Oczywiście musiałem się usunąć z Rady naczelnej i stronnictwa, nie podzielając takich zapatrywań na politykę ludową, która była w sprzeczności z interesami ludu' a prowadziły do fermentu na wsi.

Bardzo się nie podoba katolicko-ludowym, że ogłosiłem swego czasu list otwarty do ś.p. ks. Lutosławskiego i innych posłów endeckich, w którym rehabilitowałem endeków. Czy zrobiłem źle? Owszem tak zrobić powinienem przekonawszy się, że wśrod endeków byli ludzie, którzy mieli rozum polityczny i **wspólnie z Witosem zrobili** rzecz wielką i niezwykle doniosłą, t. zw. większość narodową, która jest elementarną zasadą przyszłości naszej państwowej, Nie dziwię się oburzeniu p. Matakiewiczów i Czujów, bo w tem świetle wychodzą na jaw ich głupstwa polityczne, z których niemałem było zwalczanie bezwzględnie i szowinistycznie endecji, w którego atmosferze i ja się u nich chowałem swego czasu.

Nikczemną kalumnią i obelgą na jaką zdobyć się mogą tylko różne anonimy ze stron. katolicko-ludowego, jest ten ustęp w Nr. 17 „Ludu katolickiego" na str, 9 gdzie znów jakiś Palwa czy inny Czuj pisze o mnie jako o szczurze, który idzie tam, gdzie jest co zgryźć, bo im zbyt dobrze wiadomo i mają na to dokumenta, że złamanego szeląga nie tknąłem za swolą robotę w S. K. L., owszem dokładałem do niej, jak może chyba poświadczy prezes stronnictwa, hrabia Łubiński' który zna mnie zbyt dobrze pod tym względem.

Czekam: Co jeszcze wymyślą anonimy z „Ludu katolickiego", które nie mają odwagi podnieść przyłbicy i otwarcie wystąpić. Ja panom katolicko-ludowym sam poddam dalszy skuteczny sposób walki, opluwanie mego życia prywatnego, no i ostatnie stadjum: Oskarżcie mnie przed moim Biskupem djecezjalnym.

Jak już macie plwać i kopać, idźcie konsekwentnie aż do skutku!

»Lud katolicki" próbuje robić ze mnie zdrajcę, kładzie mnie między Brylanty i Okonie.

I hr. Łubieński jednak i inne Matakiewicze wiedzą dobrze. że zawsze występowałem otwarcie, nie jak zdrajca. Pamiętają dobrze, jak mówiłem im na ostatnim posiedzeniu Rady naczelnej, w którem brałem udział, że może ja zanadto ludowcowo jestem usposobiony, może nie nadają się do współpracy w S. K. L., a odpowiedzią na to była propozycja mojej osoby do Zarządu głównego, którą odrzuciłem stanowczo. Nie kryłem swoich tendencji narażałem się na miano radykała. Chciałem przeforsować więcej elementu ludowego do S. K. L. Skoro jednak widziałem, że wysiłki moje idą na marne, usunąłem się znanym komunikatem, który przesłałem i „Ludowi katolickiemu«, a który drukowany był w „Wieńcu i Pszczółce" i „Piaście."

To nie jest droga, którą chodzą zdrajcy: Postępowałem otwarcie i bez odsłonek.

Sympatje moje skierowałem do „Piasta", kiedy przekonałem się, że „Piast« wypluwszy z pośród siebie elementy przewrotne otkrył swoje właściwe oblicze: stronnictwa ożywionego wielką miłością Ojczyzny i zmysłem państwowym. Znalazłem się tam idąc śladem Ks. Wacława Blizińskiego, Skulskiego, Maja, t . tych, których za braci przecież ideowych głosiło stronnictwo katolicko ludowe, którym tak skwapliwie podało rękę w czasie wyborów, za których śladem jednak pójść nie chce zarażone nieuleczalnie bakcylem nienawiści do Witosa katolicko-ludowa klika.

Chlebem nienawiści jednak żyć nie można.

I mimo rzucania się obłędnego na mnie za przykre słowa prawdy, panowie z S.K.L: muszą się pogodzić z tym faktem, że jako stronnictwo katolickie nie zjednali sobie nawet Ks. Biskupów, a jako stronnictwo ludowe mają przed sobą beznadziejne horyzonty marnienia. Bo lud nie skupi się ani pod wodzą hrabiego Łubieńskiego ani pod przewodnictwem jakiegoś Matakiewicza.

Niezrozumiała i niewytłumaczona rozumnymi powodami złość przelewająca się z pod brudnego pióra pismaka z „Ludu katolckiego«, skierowana przeciw mnie, upewnia mnie, że trafiłem we właściwą strunę i popycha mnie jeno do pracy: **W imię zjednoczenia ruchu ludowego.**

Pilzno w kwietniu 1924

Ks. Henryk Weryński

Dlaczego cierpimy?

Zdaje mi się, że chyba zbytecznem rozpisywać się ciągle o nędzy na wsi, gdyż dosyć o tem było pisane w różnych gazetach — dlatego też stwierdziwszy, że jest źle — pomyślmy nad tem, skąd to zło pochodzi — kto jest jego przyczyną i sprawcą, bo **czas najwyższy pomyśleć o przyszłości dla ludu**, a przyszłość jest dość ciemna i nie budząca dobrych nadziei. Nie jeden powiedzieć może, że wszyscy myślą, mówią i piszą o lepszej przyszlości, a coraz to gorzej, coraz to większa bieda zagląda w oczy chłopom na wsi. Tak, to prawda, ale i to prawda, **że nie wszyscy naprawdę interesnją się chłopem i myślą o prawdziwej przyszłości ludu, są bowiem i tacy, co myślą o przyszłości — ale dla siebie.** Na dowód przytoczę fakta.

W broszurze, pt. »*Z dziejów ruchu ludowego w Polsce*«, wydanej przez St. Szczepańskiego, a raczej Putka, na stronie 76 pisze ów Szczepański tak: »... drugiego podobnego Putkowi człowieka nie spotkałem w życiu politycznem«, a dalej — „wierzę, że ten człowiek doczeka się w przyszłości wspanialszej od wszystkich poprzednich przywódców ludowych „**karjery**". Więc widocznie Putek pragnie być królem lub cesarzem, albo jakimś „Leninem", w każdym razie wyższym, niż Witos — dwukrotny prezydent ministrów. Na stronie 44 tej samej broszury napisane jest: »Piekielnym tańcem operował Stapiński pewien czas aż się to urwało, ostatnia jego walka z Piastowcami, jego bicie w Witosa, Bardla, Rączkowskiego i Kiernika, **oskarżanie ich o szereg nadużyć było tylko grą Stapińskiego,** by ci musieli z nim pogadać, a traktując z nim zapewnić mu nie poślednie miejsce w swoim obozie". Z tego widzimy, że **Putek, Bryl, Dąbski, Stapiński, Pluta, Pawłowski, Sanojca i inni dbają o lepszą przyszłość, lecz tylko dla siebie**. Ależ na miły Bóg, czy mają chłopi padać ciągle ofiarą chorób na „wielkich" jakimi pragną być Putki, Pluty Dąbscy i inni? Ba — jeśli każdy chciałby wielkim być, to któż będzie tym małym, szarym pracownikiem? „Gdzie gospodyń sześć, tam nie ma co jeść" mówi przysłowie. Omylił się Szczepański względnie Putek i napisał prawdę w wyżej wspomnianej broszurce, że „chłop jest takim, jakiego wychowało społeczeństwo" i że „nieufność chłopa do inteligencji wyrabia się traktowaniem chłopa w urzędach". To prawda — ale któż temu winien, jeśli urzędnicy chłopa źle traktują? Otóż winni są ci, którzy chcą być tymi „wielkimi".

Jakże Putek swoim pokarmem w rodzaju „Sztandaru" wychowuje lud? Jak wychowuje Pluta, Dąbski i inni ich wspólnicy?

Wychowują tak, jak im potrzeba do zamierzonego przez nich celu, do dojścia do lepszej przyszłości dla siebie, kosztem właśnie ciemnego chłopa.

W parlamencie austrjackim gdy chodziło o sprawy rolnicze to tak chłop, jak i obszarnik polski szli razem. I nic dziwnego, że produkta rolne miały większą wartość niż dzisiaj, a nawet większą także niż w Królestwie polskiem, czyli w Kongresówce. Tam bowiem trzeba było więcej na parę butów zboża sprzedać niż w Galicji, to też wyzwoleńcy przyzwyczajeni do tego z czasow zaborczych, pragną by i nadal w całej Polsce ten sam stosunek utrzymać. Zresztą w stronnictwie Wyzwolenia znajdują się sami prawie ambicjonerzy, pragnący być dygnitarzami i „wielkimi" ludźmi, to też gotowi dla zaspokojenia swych wielkich ambicji, pójść z największymi wrogami Polski i ludu, którzy pragną zwykle, by chłop, jeśli nie zadarmo, to przynajmniej za półdarmo dostarczał im ze swojej ciężkiej pracy produkta rolne.

Niejeden pocieszа się dzisiaj tem, że jak tylko zostaną złote polskie wprowadzone to się dla niego stosunki poprawią. Tem się tylko łudzą. — Wprawdzie pieniądz będzie wartościowy, bodaj jakiś czas, ale jeśli stronnictwa lewicowe nie zmienią swojej taktyki politycznej w stosunku do upadłego rolnictwa, to jak dzisiaj musimy na jedną parę butów sprzedać 2—3 korce zboża, za świnię, jałówkę lub krowę kupić jedno ubranie, to tak samo będziemy w przyszłości kupować, kiedy będą złote. Gdy dalej będą sprowadzać bydło z Rumunji, mięso i tłuszcze z Ameryki i z Argentyny, to będzie dla nas lepiej?

A co będzie, jeśli produktami rolnemi zawali nasze rynki Rosja? O tem czas pomyśleć. Trzeba nam, chłopom, zgody i jedności, trzeba poprzeć stronnictwo to, które walczy o chłopską i rolniczą przyszłość, które żąda ażeby chłop w państwie polskiem nie szedł na dziady, nie ubożał, które żąda obniżenia cła dla przywozu produktów przemysłowych z zagranicy. Trzeba poprzeć stronnictwo to, które pragnie ewolucyjnie, a nie radykalno-rewolucyjnie, jak to czynią Putkowcy i inni, poprawić nasze stosunki rolnicze, byśmy w przyszłości nie byli dziadami większymi jeszcze niż dzisiaj w swoim państwie nawskróś rolniczem. Będzie to chyba korzystniejsze dla nas, jeśli staniemy wszyscy w jednem stronnictwie ludowem Piast, aniżeli to, żeby Putek, Pluta, Dąbski i inni byli tymi „wielkimi" na ktorych chorują.

Oni przecież cudów także nie dokonają, bo jeśli dzisiaj nie zważają na to, że ich ambicje szkodzą państwu i ludowi, to cóż dobrego po nich można się spodziewać? Szkoda ich walki z Witosem, szkoda, że się nadymają jak ta żaba, która chciała dorość wołu, bo jak żaba nie stała się nigdy wielką i z nadymania pękła, tak i owi pyszni karzełki polityczne nie dorosną Witosowi i wcześniej czy później muszą pęknąć z zawiści — uduszą się we własnym smrodzie, albowiem lud pragnie jedności i pracy, zgody i miłości wzajemnej i ta właśnie niezłomna wola ludu w kierunku chłopskiego odrodzenia wcześniej, czy później musi zwyciężyć.

Ignacy Franczyk chłop z Sądeckiego.

Thugutowcy pielgrzymują...

Gdy się ludziom za dobrze powodzi, wyszukują sobie przenajrozmaitsze uciechy, zabawy i podróże aby drugim zaimponować, że ich stać na to, a sobie przysporzyć groszy lub przyjemności. Obecnie poza naszemi arystokratami, którzy większą część życia spędzają i najwięcej pieniędzy zmarnują za granicą, poszli w ślad Thugutowcy, bo oto niema tygodnia, żeby jakiś Thugutowski dygnitarz za granicę nie wyjeżdżał. Włóczą się więc po Ameryce, Francji, Bolszewji, Anglji — raz wyrzucają miljardy to znowu skrzętnie żebrzą o pieniądze u Polaków na wychodźctwie aby coś stronnictwu i sobie przysporzyć.

Niby oczywiście nikogo owa Thugutowska manja podróżowania nie obchodziła, gdyby to nie szkodziło państwu i społeczeństwu. Tymczasem jest właśnie tak, że gdzie się Thugutowski włóczęga pojawi, pozostawia poza sobą jak najgorsze wrażenie, bo zawsze coś takiego „zmajuje« co kompromituje Polskę, no i przytem lud polski, którego Thugutowcy mienią się być reprezentantami.

Niedawno policja amerykańska odebrała sen. Woźnickiemu 250 dolarów i zakazała występów po Ameryce — bo nie umiał się wytłumaczyć z czyjego polecenia i dla kogo owe dolary wyłudza.

Thugutowcy jednak są uparci. Nie powiodła się Wo-

źnickiemu zbiórka dolarów, wysłali Rudzińskiego do Francji po franki, aby biedny robotnik polski, pracujący w znoju od świtu do zmroku nie mógł pomóc swojej rodzinie tylko zarobek swój Thugutowskim wydrwigroszom oddawał. Może jednak i Francuzom cierpliwości braknie, a w takim razie zbiórka franków zakończy się fjaskiem i kompromitacją.

Podczas, gdy dwaj wymienieni dopełniają za granicą worków, trzeci ich kolega, a właściwie przywódca p. Thugut (co za polskie i chłopskie nazwisko!) wrócił niedawno z Włoch.

Bywało dotąd, że do Włoch jeździli tylko wielcy bogacze, malarze, artyści, uczeni — bardzo rzadko zdarzało się, aby polski chłop, nawet jako pielgrzym wyjechał do Rzymu. Poseł Thugutt pobożnym nie jest, gdyż wraz ze swoim Wyzwoleniem najmocniej zwalcza nie tyle księży ile Kościół — nie pojechał więc do Ojca św. z żadnym hołdem.

Niema również w sobie nic artystycznego—chyba to, że i jemu jak tamtym niechce się na polskiej wsi odpoczywać, chłopstwo mu śmierdzi, chłopa w duszy nienawidzi — jedzie se więc aż do Włoch na urozmaicenie życia, wywczasy i dobre włoskie wino.

Najlepiej zresztą zna go jego rodzinna Warszawa i Kongresówka — to też z powodu wizyty Thuguta u premjera włoskiego, faszysty, Mussoliniego, (do którego się Thugutt wyraził, że gdyby był Włochem, byłby może faszystą) śpiewają tam następującą piosenkę, której autorem — jak twierdzą złośliwi — ma być podobno sam Thugutt!

„Gdybym był Włochem dziewczyno,
Gdybym był Włochem,
To piłbym ino faszystów wino
I był twym wielkim pieszczochem...
I wdziałbym koszulę czarną
I został białogwardzistą,
Gdybym był Włochem dziewczyno,
Byłbym faszystą...
Gdybym był Włochem dziewczyno,
choćby troszeczkę,
Rycyny dałbym Dąbskiemu
Dużą szklaneczkę, a innym beczkę".

Ostatecznie możnaby się zgodzić z tem, aby wszyscy przywódcy Thugutowców, z Putkiem i Sanojcą włącznie, przepłukali swoje gardła i żołądki owym zalecanym w piosence płynem, a może z innemi naleciałościami także i rozmaitego rodzaju nagromadzony w nich kał polityczny i świństwa, które u siebie gromadzą i lud niemi karmią— wyleciałby z nich jak z procy, a wtedy i Thugutowcy mogliby jerzcze na miano porządnych ludzi zasłużyć.

Sęp.

Ze świata.

Anglja i Sowiety próbują uregulować stosunki pomiędzy sobą, zerwane od czasu przewrotu. W Londynie pod protektoratem Macdonalda toczą się układy. Rząd angielski domaga się uregulowania sprawy długów przedwojennych i wojennych Rosji, wynagrodzenia obywali angielskich za straty poniesione w Rosji, zaprzestania propagandy bolszewickiej. Rosja ze swej strony przedstawia rachunki za straty poniesione wskutek popierania przez Anglję kontrrewolucji, w kwocie $2^1/_2$ miljarda funtów a nadto żąda kredytów dla odbudowy gospodarczej.

Macdonald otwierając konferencję zaznaczył, że jeżeli obecnie nie przyjdzie do porozumienia, to wątpi, czy w przyszłości podobne usiłowanie będzie powtórzone. Do porozumienia potrzebna jest dobra wola — i uznanie zobowiązań międzynarodowych.

Natomiast Rakowski delegat sowiecki zażądał rewizji Traktatu Wersalskiego i organizacji społeczeństwa i życia gospodarczego według zasad socjalizmu. Na konferencji będą podniesione sprawy Kłajpedy i Besarabji. Anglja czuwać też będzie nad interesami francuskimi.

Wobec takiego stanowiska Sowietów trudno marzyć o pomyślnem zakończeniu rokowań.

Na dalekim Wschodzie nowa burza. Stany Zjednoczone w Senacie przeprowadziły ustawę zabraniającą napływowi Japończyków do Ameryki. Wywołało to ogromne oburzenie w Japonji, która nadmiar swej ludności próbuje skierować do Ameryki, gdzie np. w Meksyku mają swobodę osiedlania się. Na razie nie zanosi się na wojnę, niemniej Japonia rozpocznie bojkot gospodarczy Ameryki. Jest to walka o panowanie nad Oceanem Spokojnym, na którym potęga Stanów opiera się na wyspach Hawajskich i Filipinach.

Sprawa odszkodowań niemieckich mimo stwierdzenia przez Komisję rzeczoznawców zdolności płatniczej Niemiec nie postępuje naprzód, bo wprawdzie sami Niemcy uważają, że można na tej podstawie dojść do porozumienia, lecz ciągle twierdzą, iż przeceniono zdolność płatniczą.

Francja stoi ciągle na punkcie zabezpieczenia jej przed atakiem Niemiec i spłat odszkodowań w razie gdyby ustąpiła z okupowanych prowincji niemieckich. Macdonald oświadczył przy tej sposobności, że przemysł niemiecki jest największym niebezpieczeństwem, bo przy zwiększonej liczbie godzin pracy, nikt nie wytrzyma z Niemcami konkurencji.

Sprawy polskie.

Kresy wschodnie są dla państwa polskiego obecnie, po przeprowadzeniu sanacji skarbu państwa, najważniejszem zagadnieniem, nietylko wewnętrznym ale i zewnętrznem. Od pomyślnego rozwiązania tej sprawy zależy nie tylko siła wewnętrzna państwa, jego spokój i rozwój gospodarczy, ale także stanowisko państwa w polityce światowej. Państwo dążyć musi do załatwienia tej sprawy w tym duchu, aby zapewniając z jednej strony możność narodowego i kulturalnego rozwoju mniejszościom narodowym na wschodzie, związało te mniejszości z ideą państwowości polskiej, z drugiej strony czuwać musi nad tem, aby to nie było rozluźnieniem węzłów, wiążących kresy z Polską.

Zdawać sobie trzeba sprawę z tego, że kresy to więcej niż $^1/_7$ obszaru państwa, żyzna a rzadko zaludniona. Bez tych obszarów Polska jako potęga żyć nie może, a na tych kresach spoczywa kulturalna praca Polski tysiącletnia. Tego zmarnować nie wolno. Wśród mniejszości ruskiej i białoruskiej istnieją dwa prądy—jeden ogarniający tych, którzy chcą spokoju i pracy, drugi tych, którzy pozostają pod wpływem Bolszewji pragną uniemożliwić to spokojne pracowite życie i marzą o połączeniu się z Rosją. Kres tym wichrzeniom od wschodu, podsycanym przez Czechów i Niemców, może położyć tylko rozumna polityka państwowa, daleka jednak od szalonej, czasami wprost zbrodniczej wobec państwa polityki Wyzwoleńców, jak niemniej socjalistów, pragnących właściwie z Ukraińców i Białorusinów stworzyć nowe państwa, luźno z Polską złączone. Polska to bukiet pięknych kwiatów, ale związanych ze sobą silnym łykiem — powiedział jeden z najwybitniejszych powieściopisarzy z obozu lewicowego. I miał rację, bo tylko jako taka może się utrzymać jako potęga.

Rokowania polsko-czeskie toczą się w Krakowie, które mają załatwić ostatecznie sprawę Jaworzyny, uregulować granice, zabezpieczyć interesy gospodarcze i komunikacyjne. Układy te dadzą społeczeństwu polskiemu dowód, czy po stronie czeskiej istnieje chociażby odrobina dobrej woli częściowego uregulowania sporu polsko-czeskiego.

Między Polską a Sowietami przyszło do podpisania układu kolejowego czyli konwencji kolejowej, regulującej normalny ruch towarowy i osobowy w pewnych oznaczonych punktach granicznych.

Do wsteczników.

(Pod adresem wrogów Kół Młodzieży.)

I cóżem Ci na Boga! winien drogi Bracie,
Że z idealnych szlaków chcesz w dół zepchnąć mię?
Czy za to, że z zapałem dążę ku oświacie,
Że duch mój z snu się budzi i do czynu rwie?
Że dążę do wyzwolenia ducha
Z ciemnoty przeklętej łańcucha???....

. . . .

Osądźcież, o ludzie kochani — współcześni
Zali to jest zbrodnia — przestępstwo,
Usiąść po pracy do książki — do pieśni...
Zdobywać dla ducha hart, męstwo...
I skrzydłem młodzieńczej odwagi, zapału
W zwyż z nocy się wzbijać głębokiej
Ku sferom oświaty, dobra, ideału
Na szlaki Słońc Bożych — w obłoki???...

. . . .

Lecz bracie mój drogi, cóż złość twoja może?...
Choć głazy mi rzucasz pod nogi,
Ja serce ci swoje naoścież otworzę — — —
A nigdy nie zstąpię z swej drogi!
I skrzydła swej duszy do lotu rozwinę,
Ciemnoty rwać będę obroże
I przez mrok i ciernie w dal jasną popłynę,
Gdzie słońce Zwycięstwa gorze...

. . . .

Ja wiem, że się piętrzą wrogich lasów góry
Na drodze do doli świetlanej...
Lecz wierzę, że duch mój potężnemi pióry
Złych losów rozbije tumany...
Ja wierzę w moc ducha—co ze snu się budzi
Że znajdę tam snów swych ziszczenie,
I będę daleko, chociaż wśród tych ludzi,
Co chcą mię dziś zepchnąć w mrok — w cienie!...

Osobnica w marcu 1924. **ReoR**

Jajowy zawód Bryla.

Zawód, jaki spotkał odszczepieńców Bryla, Plutę i Pawłowskiego na polu politycznem — ponieważ ich chłopi wszędzie pędzą i wspaniałomyślnie ofiarowują im sznury aby się powiesili, rzucił ich na wyprawę po złote runo do mozolnie przez Piastowców zbudowanych instytucji gospodarczych.

Oto widząc, że szczególnie pomyślnie rozwija się spółka jajczarska we Lwowie, rzucili się owi przekupnie polityczni z całą furją celem jej zdobycia i obłowienia się jak należy, bo Bryl nie głupi na politykę sprzedać dwór lub kamienicę.

Gdy jednak wszelkie nadzieje zawiodły i Brylowi pokazano, że on tam niema nic do gadania — postanowił on rozbić Spółkę i dlatego wystąpił z całym szeregiem dobrze ułożonych zarzutów pod adresem Rady Nadzorczej spółki.

Atoli zamach Bryla udaremniono wczas — bowiem na wniosek p. Dzendzla wybrano jednogłośnie komisję rewizyjną, która zbada bilans i przedłoży go walnemu zebraniu, które zresztą oświadczyło wyraźnie, że chce rewizji wyłącznie dlatego, aby dać dowód, że zarzuty Bryla są zupełnie bezpodstawne. Stwierdzono też, że jest ordynarnem kłamstwem, aby p. Dzendzel i p. Blaike pobierali jakiekolwiek kwoty celem popierania interesów spółki na terenie warszawskim, a już co do prez. Witosa to Bryl postąpił jak kanalja, bowiem prez. Witos nie miał i nie ma nic wspólnego ze spółką, lecz tylko jako prezes M. T. R. wyznacza delegata Towarzystwa, ponieważ największą ilość udziałów w spółce posiada M. T. R. Tem się tłumaczy delegowanie przez niego posła Malika jako członka Zarządu Głównego M. T. R. na walne zebranie spółki.

Tak więc i te ostatnie brylowskie pociski na Piastowców spaliły się na panewce i Bryl się jajami nie obłowi, nie zrabuje dorobku wsi polskiej, a że będą bryzgać błotem i judzić nikogo to nie przestraszy. Od tego przecież jest pies aby szczekał.

NIE KŁAMAĆ!

Wyzwoleńcza uczciwość. W ostatnim numerze „Gazety Ludowej“ „Wyzwolenia« i „Sztandaru Chłopskiego« zamieszczono artykuły o Polskiej Dyrekcji Ubezpieczeń Wzajemnych w których to artykułach nazywa się gospodarkę prowadzoną w Dyrekcji „piastowską gospodarką“ dodając jednocześnie, że posłowie z P.S.L. Kiernik i Cieluch, którzy należą do Rady Nadzorczej Dyrekcji pobrali na jednem posiedzeniu tej Rady po 635 miljonów marek prócz kosztów podróży.

To nędzne oszczerstwo **o „piastowskiej gospodarce“** dowodzi tylko, że panom z wyzwolenia czegoś w głowie brak, że nie wiedzą co czynią i co piszą. Albowiem prawdą jest, że posłowie Kiernik i Cieluch istotnie należą do Rady Nadzorczej P.D.U.W. i pobrali po 635 miljonów za posiedzenie ale byli to jedyni posłowie piastowi na 39 członków Rady czyli 37 członków nie należy do piastowców, owszem niektórzy z nich przyznali się do wyzwoleńców, i ci także zabrali dyety po 635 miljonów! Czemuż więc wyzwoleńcze pismaki nie zaczepiają o we miljony swoich posłów, a tylko piastowcom owe miljony wypominają.

A przecież tamtych 37 więcej owych miljonów zagarnęło niż dwóch piastowców!

Jeśli jednak chodzi o samą gospodarkę Dyrekcji, to trzeba dodać, że koszta administracyjne t. j. pensje i różne wydatki osobowe nie są tak zbyt wielkie, że w innych tego rodzaju przedsiębiorstwach bywają daleko większe.

Notując wszystkie powyższe faktą przyznać należy, że wyzwoleńcza „uczciwość“ zawsze była sławna a takie wystąpienie dodaje jej tylko należytego blasku, ale ludziom oczu nie zamydli.

Obrzydliwe samochwalstwo.. W nr. 12 „Ludu Katolickiego“ pojawiła się obszerna korespondencja pochodząca rzekomo od parafjanina z Ołpin wychwalająca posła Graisa zato, że on to niby wielkie zasługi położył przy kupnie dzwonów dla parafji Ołpiny i jak to poseł Madejczyk posłał delegatów samych na Pragę a on Greis poszedł i rękami z śniegu dzwony wydobył a tem pokazał, że jest najlepszy syn ludu, oberludowiec.

W tej sprawie poseł Madejczyk otrzymał z Komitetu parafjalnego i Zwierzchności gminnej w Ołpinach pismo na którem są podpisani obydwaj delegaci którzy kupna dzwonów dokonali w Warszawie w którym to liście piszą dosłownie: W końcu powiadamia się Wielmożnego Pana Posła, że ktoś do gazety »Lud Katolicki“ napisał notatkę nieprzyjemną dla nas i dla Wiel. Pana, lecz ona nie jest prawdziwą, gdyż ani żaden z duchowieństwa ani też żaden z parafjan tego nie pisał.

Miziołek naucz. gm. Kuś Wojciech
Wójcik Adam assesor Wójcik Roman sekr.

KRZYWDA ROLNIKÓW.

Ministerjum rolnictwa pozwoliło krakowskiej firmie „Tauris“ sprowadzić do Polski 3 tysiące sztuk bydła argentyńskiego bez cła dla miejskiej bydło. Jeśli rzeźni uda się, firma ma zamiar sprowadzić większe transporty tego bydła. W ten sposób Polska dla konsumcji krajowej sprowadza obecnie bydło z Ukrainy, Rumunji i Argentyny,

aby i tak niskie ceny obniżyć. — Dobrze, ale czyby nie zalecało się również sprowadzać do Polski bez cła ubrania, buty, narzędzia, węgiel itp., które to artykuły są zagranicą tańsze niż u nas. Na to pewnie nie pozwolą przemysłowcy, którzy mają silne związki,—ale tylko chłop, który chodzi luzem—patrząc obojętnie, jak z innych krajów sprowadza się bez cła bydło i w ten sposób dobija się naszą hodowlę.

Z powiatów i gmin.

Wólka grądzka, pow. Dąbrowa.

W dniu 12 ub. m odbyło się w naszej wiosce zebranie polityczno organizacyjne „Piast", w domu naczel. gminy.

Sekretarz Zarządu pow. Franciszek Drewniany w dłuższem przemówieniu omówił pokrzywdzenie chłopa przez ujemną dla niego politykę gospodarczą. Dłużej zatrzymał się nad organizacją robotników, chłopów i innych warstw, które dzięki organizacji mają o wiele znośniejsze życie jak chłop, mimo jego ciężkiej pracy.

W dyskusji—mowcy, jak np. Wład. Bania, który obrazowo wykazał korzyści organizacji; wzywali do intenzywnej pracy, ale nie na papierze, lecz czynnej, ożywiającej się przez zebrania.

Zorganizowano Koło PSL., i wybrano Zarząd w osobach: Marcin Lizak przewodniczący, Józef Mleczko zast. przew., Józef Misterka sekret., Jan Kucharski skarb., Władysław Bania delegat.

Uchwalono domagać się otwarcia granic dla wywozu produktów rolnych, a przywozu towarów, wyborów jednomandatowych i zniżenie stopy procentowej od asekuracji.

Delegatowi podziękowano serdecznie za zorganizowanie i ustalono zebranie na 2-gie święto Wielkiej Nocy.

Przewodniczący.

Wola żelichowska, pow. Dąbrowa.

W dniu 10 ub. m. odbyło się w naszej wiosce, w domu nacz. gminy zebranie polityczno-organizacyjne.

Zagaił nacz. gminy, przewodniczył Paweł Koziara, sekretarzował Franciszek Smoła.

Sekret. Zarządu pow. Fr. Drewniany omówił obszernie upadek rolnictwa i przyczynę drożyzny. Dłuższy czas zatrzymał się nad sprawą organizacji rzesz chłopskich i jako jedyny środek przeciw bolączkom i pokrzywdzaniu chłopa, wskazał w organizacji. W dyskusji szereg mowców domagał się organizacji w jedno stronnictwo „Piast" rzesz chłopskich.

Ale jak wszędzie, tak i u nas znalazł się „mąciwoda" w osobie Myśleńskiego, który zaczął pleść brednie o Witosie i zachwalał samych drabów. Jednak delegat w krótkich słowach uciszył „mąciwodę", że ani ust więcej nie otworzył.

Zorganizowano Koło PSL. »Piast". Przew. wybrano Jana Dziurę, zastęp. Józef Zarzycki, sekret. Franciszek Smoła, skarb. Paweł Kurpiaska, członek Czesław Skowron.

Uchwalono domagać się otwarcia granic dla wywozu produktów rolnych, zniżenie stopy procentowej od asekuracji i zniżenia taryfy kolejowej o 35% od przewozu nawozów sztucznych i t. d.

Na zakończenie podziękowano delegotowi za zorganizowanie poczem nowy Zarząd zostanawiał się nan podzieloniem pracy i prowadzeniu tejże w Kole.

Sekretarz.

Lisia góra w Tarnowskiem. W niedzielę dnia 30 marca odbył się u nas wielki wiec na który przybył b. premier prezes **Witos**. Wzięły w nim udział wszystkie okoliczne gminy i cała parafja Lisiogórska.

Po długiem pięknem przemówieniu prez. WITOSA, w którem przedstawił wyczerpująco obecny stan polityki ludowej i państwowej oraz sprawy lokalne, zgromadzeni jednogłośnie uchwalili Klubowi P. S. L. a w szczególności prez. WITOSOWI votum zaufania oraz wezwali posłów, którzy wystąpili z Klubu Piasta do złożenia mandatów.

Ponadto uchwalono rezolucję domagającą się by:

1) czynniki kierujące nawą państwową nie zapomniały o rolnictwie, które przechodzi kryzys i spowodowały otwarcie granic dla produktów rolnych oraz obniżenie cen drzewa opałowego i budulcowego.

2) wprowadzenia okręgów jednomandatowych przy wyborach

3) Co do samorządu gminnego oświadczono się za gminami jednowioskowemi.

Pozatem żądano zredukowania liczby posłów do połowy i stosowania ustawy o asekuracji przymusowej w ten sposób by nie stała się ona plagą utrudniającą rozwój średnich gospodarsw.

WINCENTY CZOP.

KRONIKA.

Pobyt prez. Witosa w Wielkopolsce. Od 24 do 27 kwietnia bawił w Wielkopolsce prez. Witos. Odbył wielkie zjazdy PSL. w Ostrzeszowie, Ostrowie, Książu, Jarocinie, Gostyniu, Czarnkowie i Wieluniu. Zjazdy były wprost wspaniałe i zaznaczyły, że Wielkopolska murem stoi przy PSL. »Piast«.

W Książu i Gostyniu był obecnym na zjeździe **wicemarszałek Senatu, Bojko**.

Czy wolno odmawiać poświęcenia darów bożych? — Niedawne to jeszcze czasy, kiedy księża za przekonania polityczne i należenie do ludowców odmawiali rozgrzeszenia, nie wstępowali po kolędzie do chłopów nie chcieli chrzcić dzieci, święcić jajek wielkanocnych i tp. Obecnie księża trochę złagodnieli, ale nie wszędzie. Oto donoszą nam z Rzepiennika strzyżowskiego, iż tamtejszy ks. proboszcz nie poświęcił wielkanocnych darów bożych u p. Więckowskiego, wskutek czego on i służba święconego nie jedli. Ostatecznie nic mu to nie zaszkodziło — ale poco te niemądre i przestarzałe księże praktyki dalej na plebanji i w kościele utrzymywać, skoro to tylko księży ośmiesza?

Przez chciwość klasztoru — życie ludzkie. W Grabiu, w pow. wielickiem wydarzył się bardzo przykry wypadek samobójstwa, który ze względu na okoliczności z tym wypadkiem związanych, w całej okolicy wywołał żywe poruszenie i oburzenie. Oto jeden z tamtejszych poważnych gospodarzy Stefan Sroka, targnął się na swe życie, przez wskoczenie w nurty Wisły — i zwłok jego dotychchczas nie odnaleziono, a powodem tego rozpaczliwego kroku — był przegrany proces z klasztorem w Staniątkach o stawy rybne, które zmarły wydzierżawił i nie wywiązał się rzetelnie z umowy. Wówczas klasztor wytoczył mu proces i w dodatku uzyskał wyrok na sprzedaż gospodarstwa Sroki przez licytację, co ten tak sobie wziął do serca, że postanowił się utopić, co też uczynił — osierociwszy żonę i 12 dzieci.

Strejk w powietrzu. Dotychczas strejkowało się tylko na ziemi — a oto ostatnio dowiedzieliśmy się, że można także strejkować w powietrzu. Początek zrobili angjelscy lotnicy, którzy ogłosili „bezrobocie", jeśli towarzystwa lotnicze, przy których pracowali i bujali w przestworzach — nic podniosą im płacy za ich „ciężką" pracę.

Skazaniec dziękuje za śmierć. W Łomży sąd okręgowy rozważał proces chłopa Dzika, oskarżonego o zamordowanie matki, żony i 5-ioro dzieci. Jedno dziecko 5-io letnie przypadkowo uszło śmierci; 12-o letni chłopak zdołał uciec, będąc już skaleczony. Morderca przyznał się do zbrodni i prosił o karę śmierci. Sędziowie wydali wyrok śmierci, za co skazany im podziękował.

Jak Żydzi znieważają naszą religię. W dużej sali magistratu w Zamościu, w której odbywają się zabawy, urządzili żydzi w dniu 5 kwietnia maskaradę, na której zjawił się żyd, przybrany w strój kardynalski z krzyżem, zawieszonym na autentycznym różańcu na piersiach, z drugim krzyżem w ręku. Jeden z uczestników zabawy przybrany był za djabła, drugi za małpę. Kardynał przechadzał się po sali, podając na przemian to djabłu, to małpie krzyż do pocałowania, a oni na krzyż ten pluli. Posterunkowy policji, obecny

przy tej zabawie, podał rano raport komendantowi. Żydów, grających rolę djabła i małpy, jako miejscowych, zaaresztowano. Przebrany za „kardynała“ przyjechał z Lwowa i tam go z polecenia prokuratorji aresztować miano.

Spodziewać się należy, że zostaną surowo ukarani za tak bezczelne publiczne naigrawanie się z religji katolickiej.

Nowa taryfa pocztowa. Z dniem 1-szym maja wprowadzona została nowa taryfa pocztowa, wyrażona w złotych i groszach. Przewiduje ona nast. opłaty za druki, paczki, próbki towarów i listy wartościowe.

Druki do 50 gramów 5 groszy, do 100 gr. 8 gr., do 250 gr. 15 gr., do 500 gr. 30 gr., i za 1000 gr. (1 kg.) 40 groszy.

Próbki towarów do 250 gramów 15 groszy, 250 do 500 gr. 30 gr. Papiery hadlowe opłaca się jak próbki towarów (dopuszczalny ciężar, wynoszący 1000 gr. opłaca się 40 gr.). Przesyłki mieszane, jak papiery handlowe.

Listy wartościowe, oprócz należytości za polecenie, po 10 gr. każdych 100 złotych wartości

Paczki od 1 kg. 40 gr., do 5 kg. 80 gr., do 10 kg 1.30 zł., do 15 kg. 1.80 zł., do 20 kg. 2.50 zł. Paczki wartościowe po 10 gr. za każde 100 zł.

Otwarcie Banku polskiego nastąpiło w Warszawie 30 b. m. Pierwsze wypłaty w złotych pobierą urzędnicy 1-go maja. Odtąd już stopniowo pocznie znikać marka, chociaż jeszcze przez cały miesiąc maj zezwoliło ministerstwo skarbu na dokonywanie wypłat markami.

Nowa ustawa o ochronie lokatorów zacznie obowiązywać od 1 czerwca.

Ameryka miesięcznik ilustrowany poświęcony stosunkom polsko-amerykańskim doskonały informator dla ludzi, którzy chcą poznać Amerykę, jej kulturę, przemysł i t.d. wychodzi w Warszawie Nowy Świat 47 (Pałac Staszica)

„Przegląd polityczny“ miesięcznik mający na celu źródłowo i wyczerpująco informować społeczeństwo o żywotnych zagadnieniach politycznych i ekonomicznych państwa polskiego, wyszedł z druku Nr. 2. Adres: Warszawa Nowy Świat 74.

Za S-kę wyd.: Stanisław Mermel.— Red. odp.: Prof. Tadeusz Lesiak — W drukarni Ludwika Styrny w Tarnowie.